MONITOR

Na Rok Pańſki 1780.

Num: LXXV.

Dnia 27 Września.

Signum eſt veri amici, quæ vera ſunt non occultare, & ſi diſplicere poſſint.

Tacitus.

ODmieniłbyś zdanie ſwoie mądry Tacycie, względem Przyiacioł, gdybyś teraźnieyſzego wieku zostawał przy życiu; ponieważ chcąc znaleść pewnego, i nieinteressowanego Przyiaciela, potrzebaby puyść przykładem Dyogeneſa Filozofa wśrzod południa z zapaloną pochodnią Człeka ſzukaiącego.

Radziłżebyś mi, abym takiemu, prawdziwych, i nayſkrytſzych miał ſię zwierzać myśli, ktory pod pokrywką ſzczerey przyiaźni, nie-

Ffff. go-

godziwą w ſercu ſwoim tai nienawiść?

Przyrownał ktoś Przyiaciela do wynalezionego Skarbu, (*Theſaurum invenit, qui amicum invenit*) a ztąd nie inna wynika konſekwencya, nad tę, że iako rzecz przytrudna, i rzadka, Skarb znaleść, tak i ſtatecznego Przyiaciela.

Roſtrząśniemy bowiem iſtotne przyiaźni obowiązki. Człowiek nią zaſzczycaiący ſię, i drugiemu oświadczaiący, obligowany ieſt bydź mu w umartwieniu pociechą, uczęſtnikiem radości, chętnie znoſić dla niego przykrości, gdyż cierpieć dla przyiaciela, ieſt to ſwą chwałę, laurem wieńczyć nieśmiertelności. W potrzebie bydź mu pomocą, żeby ſię dawne zyściło Axioma, że u hoynego Przyiaciela, nietylko ſerce, ale i worek powinien bydź otwarty, co albo

rzad-

rzadko, albo nigdy niezwykło się praktykować.

Gdyby tak prawdziwa, iak baieczna ziścić się mogła historya, o niejakim Momusie, twierdzącym za istotną prawdę, iakoby dawnieyszych wiekow ludzie, mieli mieć do Serc swoich okienka, przez ktore mogł ieden u drugiego widzieć szczerą lub obłudną ku sobie miłość. Na ten czas każdy upewniony o szczerey miłości, niesprawiedliwieby czynił, gdyby prawdziwe miał swoie przed Przyiacielem ukrywać i czynności.

Nad temi zaś słowy zamyśleć mi się przychodzi, (*& si displicere possint*) co przez nie Autor chciał rozumieć. Ja bym sądził, że na ten czas podobać by się nie mogł, gdyby Przyiaciel Przyiaciela nieprzystoyne miał krytykować akcye, własnych

ſnych zaś zwierzaiąc mu ſię zdrożności, nieſpodziewałbym ſię żeby mu miały bydź okazyą do urazy, i nieukontentowania.

Mamy iednak przykłady, że i dawnieyſzych wiekow znaydowali ſię ludzie, obowiązki ſtateczney przyiazni (wyżey wyrażone) zachowuiący, iako to: Krola Dawida z Jonatą, Alexandra wielkiego z Efeſtyonem Piladeſa z Oreſtem, i wielu innych.

Nie ſkąpa i naſza Polſka w prawdziwych Przyiacioł, nieuſtanney ſtateczney przyiaźni daiących ku ſobie dowody, z przykładem i zachęceniem dla poſtronnych nawet w Europie Narodow.

Nic mi przeto więcey niezoſtaie iak tylko upraſzać uniżenie W. M. Pana Mci Panie Monitor (ktory iako w nieźliczone Przyiacioł obſituieſz gromady (tak

abyś

abyś z łaſki Swoiey raczył iednych w ſtateczney utwierdzać przyiaźni, drugich do niey zachęcać, a za tak użyteczną dla wſpoł Obywatelow podiętą fatygę, tym więcey Serc dla ſiebie pomnożyſz, pełnych miłości i Szacunku, z ktoremi i Ja partykularnie oświadczaiąc mu ſię, ieſtem z uſzanowaniem.

W. M. Pana
Nayniżſzym ſługą
Przyiacielſki.

Data z Kochawina.

PRZEZ ZMYSŁY ZLE STRZEZONE NAYWIĘCEY NIESZCZĘSCIA CZŁEK ODNOSI.

DUſzo! iużemci mowił, że ſię tai zdrada
Tam gdzie ucho, lub oko roſkoſz ſwą zakłada.
Rzeczy, ktore przez bramy zmyſłow twoich wchodzą

przy-

przypuſzczone do myśli częſtokroć ci ſzkodzą,
Ani ſię oprzeć może ich liczbie, i mocy
Serce bezbronne żadney nie maiąc pomocy.
Co zagłupſtwo to wiedzieć co odcię widziane
Rodzi chciwość, i w ſercu zoſtawuie rane?
Darmo oſkarża gwiazdy, darmo złość Fortuny,
Ten, ktory na ſwą głowę ſam kuie pioruny!
Roſkoſz ieſt nieprzyiaciel, ktory walcząc z okiem
Podchlebnym zwykł do ſerca zakradać ſię krokiem,
Y miłym otworzywſzy ie ſobie taranem
Gościem wchodzi, a potym zoſtaie tyranem:
Piękność, ktora ſię mile do twych oczu wkrada
Jeſt na wzor światła, piorun po ktorym wypada
Ledwo co w oczach błyśnie iey promyczek złoty
Wraz wpadaią do pierſi zaraźliwe groty.
A lubo zda ſię niemieć żadnego oręża
Przecież na rozum biie, a ſerce zwycięża:
Ach ſłuſznie na naturę uſkarżać ſię mamy
Ze morzu z gor ſkaliſtych uczyniwſzy tamy
Zadnych nie położyła murow, ni granicy
By trudnieyſzy do ſerca był wſtęp od zrzenicy!
Nazbyt ieſt łatwy przewoz, i droga ſzeroka
Ta ktorą rzeczy wchodzą do ſerca od oka:
Ale niemniey przez drugą bramę to ieſt uſzy

Wey-

Weyście wolne do naſzey roſkoſz miewa duſzy.
Tam niby na dolinach, ſpoſobnych do zdrady
Zaſadza nieprzyiaciel broń, i ſkryte iady.
Broń ſię potym iak możeſz, zarzucay mu tamy
Jużes przegrał, gdy weſzła zdradliwa w te bramy
Syrena, ktorą inni zowią głos niewieści,
Ktora tym barziey ſzkodzi, im ſię barziey pieści.
Głos ten ſkoro do uſzu nie oſtrożnych wpływa
Choćby naymocnieyſzego ſerca wraz dobywa.
Potężniey on ſzturmuie lubo zda ſię miły,
Niż tyſiące trąb, ktore Jericho zburzyły.
Yda ſię ten nieprzyiaciel cale niebyć twardy
Barziey niż boiaźni godzien naſzey wzgardy
Lecz wtym ſtraſzny, wtym bardzo wiele dokazuie
Ze naſzą bronią właſną na nas naſtępuie.
Wiem że ſama natura roſkoſz urodziła
Którąby naſze troſki wtym życiu ſłodziła,
Wiem, że ona niezawſze ſzkodząca nam bywa,
Zwłaſzcza gdy iey na dobre dobry człek zażywa.
Jako trucizna, ktòra czasem zdrowiu ſzkodzi,
Czasem dobrze zażyta ludziom zdrowie rodzi.
Lecz

Lecz ktoż od niey ſtrzedz zmyſły potrafił tak kiedy,
Zeby przez nie nie wpuścił w ſerce iakiey biedy?
Kto kiedy na Marsowym bez trudu ſtał polu?
Kto kiedy ranę odnioſł, a nie uczuł bolu?
Pierwey na piaſku morſkim buyne weydzie zboże,
Pierwey wonne zakwitną na opoce roże
Niż żeby wpadłſzy w ſerce rośkoſz ludziom miła
Mniey foremney w umyśle żądzy nie zrodziła.
Niech tedy każdy zmyſłow ſwych bramy uzbroi
Niech pilność, baiaźń, baczność tam na warcie ſtoi:
Same nieba, ktore cię iako wieſz, nie zdradzą,
Byś te bramy na pieczy miała, tobie radzą.
Większych tobie do tego pobudek nietrzeba,
Dość tey iedney, że tak chcą, żeć tak życzą nieba.